

środa, 29.01.2025

Błogosławiona Bolesława Lament

Nie tylko czas oraz miejsce beatyfikacji bł. Bolesławy Lament (właśnie wtedy św. Jan Paweł II utworzył naszą diecezję) i nie tylko fakt, że pracują wśród nas jej córki duchowe ze Zgromadzenia Misjonek Świętej Rodziny, wiążą tę świetlaną postać z Kościołem drohiczyńskim – za życia i po śmierci, gdy jej ciało złożono już w trumnie, przemierzała także nadbużańską ziemię.

XXŁowiczanka i Podlasiak.

Bolesława Lament urodziła się 3 lipca 1862 r. w Łowiczu. Była najstarszą z ośmiorga dzieci Marcina Lamenta (szewca) i Łucji z d. Cyganowskiej. Od dzieciństwa odznaczała się pobożnością. W 1884 r. wstąpiła do Franciszkanek Rodziny Maryi. Pracowała jako nauczycielka, ale nie złożyła ślubów wieczystych i po 8 latach powróciła do domu rodzinnego. W 1894 r. wyjechała do Warszawy, gdzie podjęła pracę krawcowej i opiekowała się bezdomnymi. Tu poznała bł. Honorata Koźmińskiego, który przez 10 lat był jej kierownikiem duchowym. Za jego radą w 1903 r. wyjechała do Mohylewa na Białorusi. Tam w 1905 r. założyła Zgromadzenie Misjonek Świętej Rodziny. Zadaniem sióstr była pomoc katolikom, rozproszonym wśród prawosławnych, oraz apostołstwo na rzecz pojednania między tymi wyznaniem. Wkrótce przeniosła się do Petersburga. Rewolucja bolszewicka zniszczyła dzieło. Na nowo rozpoczęła je po powrocie w 1921 r. do wolnej już Polski.

XXObecna za życia.

Stosownie do charyzmatu zgromadzenia większość domów misjonek powstało na Grodzieńszczyźnie i Polesiu. Założycielka troszczyła się o każdą placówkę. Dotarcie do wielu z nich – czasem możliwe tylko furmanką lub pieszo – wymagało ogromnego poświęcenia. W 1926 r. na prośbę bł. Antoniego Beszty-Borowskiego, wówczas proboszcza w Prużanie, bł. Bolesława założyła klasztor w tym mieście. Współpraca pasterza z siostrami była owocna, jednak wkrótce przeszedł on do Bielska Podlaskiego. Tu istniała już prężna wspólnota sercanek i nie było potrzeby zakładania kolejnego klasztoru, ale bł. Antoni angażował „bolesławianki” do sezonowych misji w okolicznych wioskach – np. w 1927 r. przez 5 tygodni siostry działały w Malinowie. W 1932 r. misjonarki osiadły na stałe w Rudce k. Brańska. Błogosławiona przybyła tu osobiście 7 września następnego roku i pozostała przez 3 miesiące. Przez ten czas doprowadziła do powiększenia domu. Osobiście szyła ciepłe ubrania dla swych duchowych córek. Ruszyła w dalszą drogę dopiero, gdy – jak wspominała jedna z zakonnicek – „wykończona była górką, gdzie siostry zamieszkały i miały ubranie na zimę”.

XXObecna po śmierci.

Cieężko chora m. Bolesława zmarła 29 stycznia 1946 r. w Białymstoku. Zgodnie z jej prośbą ciało przewieziono do Ratowa k. Mławy i złożono w podziemiach tamtejszego kościoła. W tym czasie na terenie obecnej diecezji drohiczyńskiej powstał kolejny dom Misjonek Świętej Rodziny – z Prużany, które znalazły się po wojnie w Związku Sowieckim, siostry przeniosły się do Hajnówki, pomagając w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Wielką radością dla obu wspólnot na tym terenie było rozpoczęcie w 1976 r. procesu beatyfikacyjnego zakonodawczyni, a jeszcze większą – po ćwierćwieczu – wyniesienie na ołtarze. Dokonał tego św. Jan Paweł II 5 czerwca 1991 r., gdy podczas IV Pielgrzymki do Ojczyzny odwiedził Białystok. Fakt, iż podczas tej samej uroczystości została utworzona diecezja drohiczyńska, każe nam patrzeć na osobę bł. Bolesławy jako szczególną orędowniczkę. Gdy pół roku później doczesne szczątki błogosławionej – już jako relikwie – przewożono z Ratowa do Białegostoku, Bolesława Lament po 58 latach znów

„odwiedziła” Rudkę, a także drohiczyńską katedrę (10 listopada 1991 r.). I chociaż inaczej, ale wciąż działa.

XXPatronka w podróży.

Dwie siostry misjonarki z Mławy, dowiedziawszy się o pogrzebie „matki”, ruszyły pieszo do Ratowa, mając do pokonania 30 km. Wskutek bardzo złej pogody (był 4 lutego) po pokonaniu 7 km zakonnice całkiem opadły z sił, jednak żal im było wracać. Wtedy jedna z nich – nie wiedząc, czy zmarła matka założycielka czy matka generalna – zawołała: „Siostro, któraś zmarła! Jeżeli jesteś święta, uproś cud, by deszcz i wiatr ustał i by ktoś nas podwiózł, abyśmy zdążyły na czas”. W tym momencie deszcz przestał padać, a zza chmury wyszło słońce. W pierwszej napotkanej chacie znalazł się gospodarz, który bez problemu zawiózł siostry na pogrzeb. Nim jeszcze dojechały na miejsce i dowiedziały się, że to odeszła m. Bolesława, stwierdziły: „Umarła święta”.

Źródło:

https://www.niedziela.pl/artukul/128633/nd/?utm_source=niezbednikKatolika&utm_medium=PanelDzienDesktop&utm_campaign=PanelDzienD